

Kapłaństwo

Karol zapisał się do podziemnego seminarium i rozpoczął studia. Pracował, jak dawniej w fabryce Solvay, prowadził grupę chłopców z Żywego Różańca, przychodził nieraz do teatru, by zagrać obsadzone już role, ale nie przyjmował nowych. Za to systematycznie i wytrwale studiował teologię. Książki seminaryjne przynosił ze sobą do pracy i każdą wolną chwilę poświęcał na naukę. O decyzji wstąpienia do seminarium Karol powiedział tylko niektórym znajomym. Poza tym dużo się modlił. Pewnego lutowego dnia w 1943 r. został potrącony przez niemiecką ciężarówkę. Wracał wtedy z pracy. Sprawcy odjechali, a Karol leżał w rowie. Zauważyła go dopiero po jakimś czasie p. Józefa Florek, która kierowała przejeżdżającym obok tramwajem. Zatrzymała przejeżdżający niemiecki samochód wiozący oficera. Niemiec pomógł obmyć Karola, zatrzymał kolejny niemiecki samochód i kazał zawieźć do szpitala. Karol po 18 godzinach odzyskał przytomność. Miał wstrząs mózgu, złamany bark i liczne obrażenia głowy. W szpitalu przebywał 2 tygodnie. Wypadek ten pozwolił uświadomić Karolowi, że Pan Bóg się o niego troszczy i że kapłaństwo jest jego drogą. Ponieważ niektórych seminarzystów Niemcy aresztowali, niektórych wywieźli do obozu, kardynał Adam Sapieha zdecydował, że klerycy będą uczyć się w swoich domach, a przychodzić będą tylko na egzaminy.

Łapanka

01 sierpnia 1944 r. wybuchło Powstanie Warszawskie. Niemcy, chcąc uniknąć podobnych kłopotów w Krakowie urządzili tzw. „Czarną niedzielę”, polegającą na aresztowaniu wszystkich mężczyzn i przeszukiwaniu mieszkań. Karol był wówczas umówiony z kolegami, by zagrać w piłkę na Skałkach Twardowskiego i zamierzał już wychodzić z domu, gdy usłyszał tupot niemieckich butów. Niemcy przeszukali parter i I piętro, ale nie zeszli do suteryny. Tam za drzwiami stał i modlił się Karol. Przeżył to bardzo mocno. Ksiądz kardynał Sapieha po tym incydencie zdecydował, że klerycy zamieszkają u niego w pałacu biskupim. Karol już nie wrócił do fabryki. Gdy Niemcy zaczęli się o Karola Wojtyłę dopytywać, wówczas arcybiskup Sapieha prosił, żeby nazwisko Karola Wojtyły wykreślono z listy pracowników i w ten sposób Karol był chroniony.

Styczeń 1945 r.

Warszawa była zburzona. Hitler wydał rozkaz dla Warszawy, żeby wszystkie budowle tak zostały zniszczone, by nie przekraczały 60 cm wysokości. W Krakowie czuło się niepokój. Dotarła też wiadomość o heroicznej śmierci Janusza Korczaka, który poszedł z dziećmi do komory gazowej, żeby się nie bały. Swój pobyt w pałacu biskupim Karol nazywał „aresztem domowym”, ale to zapewniało poczucie bezpieczeństwa i dawało czas na naukę. 7 maja 1945 r. Niemcy podpisały akt kapitulacji. Wojna wycieńczyła Naród Polski i inne. Zginęło 72 miliony ludzi, w tym 4 miliony Polaków. Karol stracił wielu przyjaciół, w tym rodzinę Jerzego Klugera. Niemniej jednak, zaraz po wojnie, cały naród przystąpił do odbudowy Polski. Również klerycy odbudowywali rezydencję biskupią. Uniwersytet Jagielloński rozpoczął pracę. Od września 1945 r. do sierpnia 1946 r. Karol jako młodszy asystent prowadził zajęcia z dogmatyki na Wydziale Teologicznym.

Święcenia kapłańskie

Kardynał Adam Sapieha zdecydował, że kleryk Wojtyła pojedzie na dalsze studia do Rzymu. Ponieważ Karol był dopiero na 5 roku, przyspieszono mu święcenia kapłańskie. 1 listopada 1946 r. został wyświęcony na kapłana w prywatnej kaplicy Arcybiskupów Krakowskich. Mszę św. prymicyjną odprawił 2 listopada w katedrze na Wawelu w krypcie św. Leonarda. W swojej książce, już jako papież wspomina: „Wybierając tę kryptę na miejsce pierwszych mszy św. chciałem dać wyraz szczególnej więzi duchowej z wszystkimi, którzy w tej Katedrze spoczywają”.

We mszy św. prymicyjnej uczestniczyła matka chrzestna Karola – starsza siostra mamy – pani Maria Wiadrowska, państwo Kotlarczykowie, Kydryńscy i przyjaciółka z mężem, Halina Królikiewicz, po mężu Kwiatkowska i ks. Kazimierz Figlewicz. Do mszy św. służył Mieczysław Maliński, kolega Karola z Żywego Różańca. Po mszy św. Ks. Karol rozdawał obrazki prymicyjne wypisane ręcznie, gdyż nie zdążył ich wydrukować. Widniał na nich tekst z Magnificat Maryi: „Wielkie rzeczy mi uczynił”.

Kolejne msze św. odprawił Ks. Karol w kościele św. Stanisława Kostki na Dębnikach i w Wadowicach. Na mszy św. prymicyjnej w Wadowicach dawny ksiądz katecheta, Edward Zacher wygłosił kazanie. Gdy odprawił kolejną mszę św. w katedrze na Wawelu, przy ołtarzu św. Stanisława Męczennika, uczestniczyli w niej jego przyjaciele z Teatru Rapsodycznego i pracownicy z kamieniołomu na Solvayu. W prezencie ks. Karol otrzymał od nich nową sutannę.

Ks. Karol martwił się, że nie ma gdzie urządzić przyjęcia prymicyjnego. Z pomocą przyszła pani Irena Szkocka, zwana przez Karola „Babcią” i ze swoją córką urządziły śniadanie prymicyjne w mieszkaniu przy ul. Szwedzkiej 12.

11 listopada 1946 r. ks. Karol ochrzcił pierwsze dziecko. Była to córeczka przyjaciółki – Heleny Królikiewicz-Kwiatkowskiej i jej męża Tadeusza. Chrzest miał się odbyć w Krakowie w kościele św. Anny. Ponieważ dziecko było chore, a na dworze była deszczowa, zimna pogoda, ks. Karol zdecydował, że ochrzci dziecko w domu. Tak się też stało. Dziewczynka otrzymała imię Monika Katarzyna. Pan Tadeusz wspomina, że ks. Karol przyszedł do ich domu już z walizką podrózną, gdyż zaraz po chrzcie miał pociąg do Katowic, a następnie do Rzymu. Swoją podrózną walizkę położył na krześle, ale pani Helena krzątając się, potrąciła i walizka spadła. Wyspały się z niej różne rzeczy m.in. 2 kromki chleba ze słoniną. „To była cała jego żywność na długą, męczącą podróż”- wspomina.

Studia w Rzymie

Ks. Kard. Sapieha wysyłając ks. Karola na studia do Rzymu chciał, by wyjazd za granicę dał ks. trochę wytchnienia i odpoczynku, by Ksiądz Karol zwiedził Rzym i poznał życie Kościoła poza granicami kraju. Skierował go na studia z teologii na Papieskim Międzynarodowym Uniwersytecie Athenaeum Angelicum (obecnie Papieski Uniwersytet Świętego Tomasza z Akwinu (Angelicum)) w Rzymie, a mieszkał w Kolegium Belgijskim w Rzymie. Spotkał tam księży z różnych stron świata. Choć warunki nie były najlepsze, nigdy nie narzekał. Uczył się pilnie, dużo czytał. W soboty i niedziele zwiedzał Rzym.

W czasie wakacji podróżował po Włoszech. Odwiedził Asyż, Monte Cassino, San Giovanni Rotondo, gdzie wyspowiadał się u obecnie świętego kapucyna. O. Pio i uczestniczył we mszy św. odprawianej przez Ojca Pio.

Msza św. umocniła w księdzu Karolu przeświadczenie, że jest to prawdziwa ofiara Jezusa Chrystusa. Tematem pracy doktorskiej była: „doktryna wiary u św. Jana od Krzyża”.

Na wiosnę 1947 r. otrzymał wiadomość od p. Szkockiej, że zmarł p. Jan Tyranowski. Ks. Karol, wysyłając listy do p. Szkockiej wkładał zawsze mały liścik do pana Jana Tyranowskiego – jak pisał: do „naszego drogiego Hioba”.

Ks. Sapieha wiedział, że ks. Karol i w Rzymie bardzo dużo się uczy, więc polecił mu, w ramach

odpoczynku, zwiedzić Paryż. Ks. Karol zauważył ze zdziwieniem, że nawet w niedzielę w kościołach we Francji jest bardzo mało ludzi. Były to niepokojące syndromy laicyzacji społeczeństwa. To samo spostrzegł w Belgii i Holandii. Zrozumiał, że należy być świętym kapłanem, gdyż od tego będzie zależało zbawienie wielu ludzi.

Wracając do Rzymu, odwiedził miasteczko Ars, miejsce uświęcone przez św. kapłana, proboszcza, ks. Jana Marię Vianney'a. Kapłan ten żył ubogo, ale poświęcał się dla ludzi poprzez posługę sakramentalną.

Ks. Wojtyła przebywał za granicą 2 lata. 14 czerwca 1948 r. zdał celująco wszystkie egzaminy i obronił pracę doktorską.

Ks. Karol wrócił ubogacony doświadczeniem kościoła powszechnego. Sam dojrzał, pogłębił życie duchowe i ubogacił siebie pięknem i historią Rzymu.

Zaraz po powrocie do Polski, napisał artykuł i opublikował go w „Tygodniku Powszechnym”, w którym opisywał swoje spotkanie z kapłanami-robotnikami.

Praca w charakterze wikariusza

Po powrocie do kraju został skierowany do pracy na wsi w Niegowici k. Bochni. Do Gdowa dojechał autobusem, następnie furmanką, a resztę trasy miał przejść pieszo. Decyzję arcybiskupa przyjął spokojnie, twierdząc: „zawsze trzeba zaczynać od dołu”.

Jeden z mieszkańców okolicy wspominał, że gdy wskazał mu drogę do parafii, patrzył, czy dobrze skręci przy mijanej kapliczce i zauważył, że ksiądz ten ukląkł przy kapliczce i długo się modlił, a następnie wstał i poszedł w prawidłowym kierunku. Idąc dalej zobaczył wieżyczkę, a następnie cały kościół, ukląkł i ucałował ziemię, na której miał pracować. Ten pierwszy pocałunek złożony na znak szacunku dla ziemi, jej tradycji i mieszkańców, papież Jan Paweł II będzie powtarzał często, na różnych kontynentach.

Pan Stanisław Wyporek wspomina, że ks. Karol Wojtyła był człowiekiem skromnym, mieszkał na parafii w Niegowici skromnie. Nosił sutannę, a na sutannie kubrak, który w nocy służył mu za poduszkę. Gdy pan Stanisław opowiedział to kobietom z Rodziny Różańcowej, zaraz zaniósł mu poduszkę. Przy najbliższym nieszczęściu w parafii, pożarze gospodarstwa, ks. Karol oddał pogorzelncom swoją poduszkę.

W parafii ks. Wojtyła uczył lekcji religii w 5 Szkołach Podstawowych w promieniu 10 km. Dojeżdżał wiejską furmanką.

Gdy rodzice dzieci zauważyli, że nowy ksiądz jest dobrym katechetą sami wozili księdza swoimi wozami, a ksiądz podczas drogi czytał im książki.

Był też czuły na ludzką biedę. Gdy chodził po kolędzie, nie brał dla siebie pieniędzy, a gdy już dostał, to zaraz oddawał biednej rodzinie.

Jeden z mieszkańców Niegowici wspominał, że był to ksiądz skromny, pokorny, ubogi. Nie zabiegał o pieniądze, ze wszystkimi rozmawiał, wszystkim pomagał, dużo się modlił. Rano wstawał i modlił się na brewiarzu wokół kościoła. „To, co brał od bogatych, zostawiał u biednych. Stale chodził do biednych”.

W parafii założył Żywy Różaniec, parafialne grupy młodzieżowe i kółko dramatyczne. Wystawili sztukę: „Wyczekiwany gość”, w której ks. Karol zagrał rolę żebraka.

W sprawowaniu mszy św., wygłaszaniu kazań, udzielaniu sakramentów mówił wyraźnie, z namaszczeniem, a ludzie faktycznie wiedzieli, że uczestniczą w czymś ważnym, że Bóg zstępuje do nich.

Gdy wiosną, parafianie planowali uroczyste obchody 50-lecia święceń kapłańskich, ks. Karol Wojtyła zaproponował odgrzebać stare plany i wybudować nowy kościół. Pomysł okazał się wspaniały. Ten

ceglany kościół stoi w Niegowici do dzisiaj.

Niestety. W Polsce nastał czas rządów komunistów. Chcieli oni pozyskać dla siebie szczególnie młodzież polską i wychować ją w duchu bezbożnictwa. Zabraniano przynależności do ruchów i organizacji katolickich. Prześladowano księży i osoby wychowujące po katolicku młodzież. Nawet w spotkaniach przy ognisku dopatrywano się agitacji kościelnej.

Praca ks. Karola Wojtyły nie uszła uwadze komunistów. Pojawili się we wsi obcy mężczyźni, którzy obserwowali pracę księdza. Porwali jednego z chłopców, Stanisława Wyporka, by się dowiedzieć więcej o pracy księdza Karola. Gdy ten nic nie zdradził (chodziło o przepisywanie na maszynie tekstów religijnych, wówczas wywieźli go do lasu i dotkliwie pobili. Ks. Wojtyła zapowiedział wówczas chłopcom, że mają mówić prawdę, czyli wszystko brał na siebie.

Praca w Krakowie

Po 8 miesiącach pracy w Niegowici, ks. Karol Wojtyła został przeniesiony do pracy do Krakowa, do parafii św. Floriana. Tam zajął się pracą parafialną i duszpasterstwem akademickim. Księdzu Kardynałowi Sapiesze zależało, by ratować polską młodzież od bezbożnictwa i wychowywać ją w duchu patriotyzmu, miłości Boga i Ojczyzny. Kościół św. Floriana był usytuowany w centrum Krakowa i blisko Politechniki Krakowskiej.

Na początku ks. Karol uczył lekcji religii, spowiadał wiele godzin w konfesjonale i nie miał za dużo wolnego czasu.

Któregoś dnia Siostry ze Zgromadzenia świętej Rodziny, które prowadziły internat dla studentek, poprosiły księdza Karola o wygłoszenie rekolekcji. Wieść o wspaniałych kazaniach młodego księdza rozeszła się lotem błyskawicy wśród studentów i zaczęli garnąć się do niego ze wszystkimi swoimi sprawami.

Duszpasterstwo akademickie

Ks. Karol został ich opiekunem. Utworzył grupę teatralną, uczył śpiewów gregoriańskich, zaczął chodzić sam i zabierać ze sobą studentów do Teatru Rapsodycznego.

Podczas odprawianych dla nich mszy św., wszyscy odpowiadali tekstami zarezerwowanymi wówczas tylko dla ministrantów.

Dla większej zażyłości i właściwego zagospodarowania czasu studentów, ks. Karol zaczął organizować wspólne wyjazdy w teren. Swoją grupę duszpasterską nazwali „Rodzinka”, a ks. Karola „Wujkiem”. Studenci zostali włączeni do organizacji rekolekcji, śpiewów w parafii, odwiedzania chorych i niewidomych, zgłębiali polską literaturę, dyskutowali, a często wieczorami tańczyli na wspólnych wieczorkach.

Ks. Karol Wojtyła, jako pierwszy w Polsce, zorganizował w parafii Poradnictwo Rodzinne. Przychodzili młodzi ludzie, którzy zamierzali wziąć ślub. Ks. Karol mówił im o miłości, odpowiedzialności itp. W ciągu 2 lat pracy pobłogosławił 150 par małżeńskich.

Wiosną 1949 r. jeden ze studentów, podczas próby chóru śpiewu wyznał, że jeszcze nigdy nie widział kwitnących krokusów. Zrodził się pomysł wyjazdu do Zakopanego. Poproszono, by ks. Karol pojechał z nimi. Ponieważ ks. Musiał jechać bez sutanny, wówczas to właśnie ustalono, że wszyscy będą się do niego zwracali per „Wujku”. Tak zostało do końca, nawet po wyborze na Stolicę Apostolską.

W 1953 r. ks. Karol zaproponował studentom z duszpasterstwa akademickiego wyprawę na kajaki. Inżynier Jerzy Ciesielski, instruktor kajakowy zorganizował tę wyprawę od strony formalnej. Ks. Karol Wojtyła w niebieskim worku zawiązanym tasiemką, nosił wszystko, co było potrzebne do odprawiania mszy św., a odprawiał ją na odwróconym do góry dnem kajaku, albo na ołtarzu zrobionym z wiosł,

przymocowanych do rosnących w pobliżu dwóch drzew. Po mszy św. wszystko sprzątno, żeby nikt nie doniósł władzy PRL-u o religijnym biwaku.

Pan Jan Ciesielski czuwał nad bezpieczeństwem uczestników, instruował o właściwym zachowaniu i sztuce wiosłowania.

Gdy ks. Karol płynął sam w kajaku najczęściej modlił się na brewiarzu, odmawiał różaniec, czy medytował. Gdy ktoś dosiadł do niego, najczęściej prowadzili dyskusję na różne tematy. Wszyscy cenili sobie takie rozmowy.

Wieczorami cała grupa śpiewała. Duszą tego śpiewu był ks. Wojtyła. Śpiewał wszędzie: przy ognisku, w czasie marszu, w czasie postojów, w czasie mszy św. i leżąc w śpiworze. Studenci musieli uzupełniać swoją znajomość piosenek i pieśni, żeby dorównać „Wujkowi”.

Z czasem ks. Wojtyła kupił namiot „Lech 3” i mszę św. odprawiano wewnątrz namiotu, gdyż na plażach było coraz więcej ludzi, a w lesie grzybiarzy i turystów.

Spływy kajakowe były kontynuowane przez wiele lat. Była to szkoła hartu, radzenia w trudnych sytuacjach i jakby „letnie rekolekcje”.

Już po swoim wyborze na papieża napisał do grupy studentów: „(...) Wujek zostaje i środowisko Wujka też ... Zamieniłem kajak na łódź ... Potrzeba mi teraz więcej Wioślarzy, więcej siły duchowej, którą spodziewam się od Was także otrzymać przez wasze modlitwy. Liczę na nie Wujek”.

Wyprawa na krokusy zapoczątkowała wspólne wyjazdy ks. Karola w góry i wędrowki po turystycznych szlakach. Nocowali w pasterskich szałasach, stodołach, czy nawet pod gołym niebem.

Zimą wybierali się na narty. Ich ksiądz znał doskonale przyrodę. Uwrażliwiał ich na piękno, uczył rozpoznawać ptaki, drzewa, kwiaty. Był „księdzem – obieżyświatem” i „włóczykijem” w pozytywnym tego słowa znaczeniu.

Pewnego razu ks. Wojtyła wybrał się sam w góry. Był ubrany na sportowo i dopiero w górach zauważył, że nie ma zegarka. Gdy chciał zapytać jedną z opalających się pań o godzinę, ta uprzedziła go swoim pytaniem: „Zapomniał pan zegarka, co?”. Zdziwiony zapytał: „Skąd pani wie?”, ta odpowiedziała: „Z doświadczenia”. „Jest pan już 10-tym mężczyzną, który zapomniał zegarka. Zaczyna się od zegarka, potem proponuje się wino, wieczorem tańce...”. Gdy ks. Wojtyła wyjaśnił, że jest księdzem, skwitowała: „No wie pan. Podrywano mnie na różne sposoby, ale na księdza to pierwszy raz”. Ks. Karol uśmiechnął się i spojrzał ukradkiem na jej zegarek. Kiedy odchodził, usłyszał jej szept: „O rany! To chyba rzeczywiście ksiądz”.

Ks. Karol Wojtyła zawsze interesował się rodzinami. Z wielkim szacunkiem o nich mówił i uczył, że powołanie małżeńskie, tak jak kapłańskie i zakonne, ma prowadzić do świętości.

Praca w parafii i aktywne duszpasterstwo akademickie nie przeszkodziło ks. Wojtyłemu w twórczości literackiej. Swoje wiersze i artykuły publikował w „Tygodniku Powszechnym”. Napisał też sztukę „Brat naszego Boga” opiewającą cnoty Brata Alberta Chmielowskiego oraz Przed sklepem jubilera, traktującą o pięknej miłości narzeczonych. Swoje utwory podpisywał pseudonimem Andrzej Jawień lub Stanisław Andrzej Gruda. Chciał, żeby czytelnicy nie kierowali się uznaniem wg nazwiska, ale według wartości utworu.

Ks. Karol Sapieha zapragnął, aby ks. Karol Wojtyła poświęcił się pracy naukowej. Ks. Wojtyła posłusznie przeniósł się na ul. Kanoniczną w Krakowie.

Ks. Wojtyła rano codziennie odprawiał mszę św. w parafii, a następnie szedł do kościoła Mariackiego, żeby spowiadać. Przebywał tam całe godziny. Przychodzili do niego ludzie z całego Krakowa. Po zakończeniu spowiedzi większość dnia spędzał czytając i ucząc się. Chociaż praca naukowa pochłaniała mu wiele czasu, nie zaprzestał organizować wyjazdów ze studentami. Po pewnym czasie rozpoczął też wykłady w Seminarium Duchownym w Krakowie i na KUL-u. Podczas wykładów wprowadzał

serdeczny, rodzinny nastrój. Na zajęcia przychodził wcześniej, bo zawsze ktoś chciał z nim porozmawiać. Studenci wręcz uwielbiali swojego profesora. Chodził on w starej, połatanej sutannie, szarym, wytartym płaszczu, uszytym z materiału na koce i w znoszonych butach.

Ponieważ pociągi z Krakowa do Lublina kursowały z opóźnieniem, ks. Wojtyła spóźniał się na wykłady. Tłumaczył wówczas, że „działa według czasu krakowskiego, a nie lubelskiego”. Mimo to na wykładach zawsze miał pełno ludzi.

Nie należał do surowych profesorów, ale studenci uczyli się, bo lubili swojego profesora. Nie wiedzieli też, że ks. Wojtyła połowę swojej pensji przeznaczał na stypendia dla biedniejszej młodzieży.

Między zajęciami najczęściej przebywał w akademickiej kaplicy na modlitwie lub w jakimś kącie na korytarza na odmawianiu brewiarza.

Odwiedzał też chorych studentów w ich domach.

S. Karolina, sercanka, wspomina, że na obronie pracy magisterskiej ks. Wojtyła postawił jej trudne pytanie: „Podać różnice i podobieństwa między normą moralną św. Tomasza a imperatywem kategorycznym Kanta”. „W pierwszej chwili westchnęłam ciężko, ale zaraz nasunęła mi się odpowiedź”. Siostra zdała dobrze egzamin, a już po wszystkich podszedł do niej ks. Wojtyła i przeprosił za trudne pytanie. Dopowiedział również, że trudność pytania spostrzegł za późno, ale cały czas modlił się za Siostrę, żeby dobrze odpowiedziała i tak się stało.

Powołanie na biskupa

W sierpniu 1958 r. ks. Karol Wojtyła podczas wyprawy kajakowej otrzymał telegram, by stawić się w Warszawie u ks. Prymasa Stefana Wyszyńskiego, gdyż został mianowany biskupem pomocniczym archidiecezji krakowskiej. Byli wówczas w Świętej Lipce. Studenci zgotowali mu owacyjne pożegnanie, podrzucając do góry. Ks. Wojtyła wyjeżdżając do Warszawy obiecał, że wróci na spływ kajakowy. Gdy już załatwił swoje sprawy w Warszawie i Krakowie, udał się w drogę powrotną na Mazury.

Zanim jednak

pojechał na Mazury, wstąpił do Sióstr Urszulanek w Warszawie. Ponieważ Siostry go nie znały, poprosił, żeby zaprowadziły go do klasztornej kaplicy, bo się chce pomodlić przed dalszą podróżą. Siostry zostawiły go samego w kaplicy. Kiedy po dłuższym czasie ksiądz nie wyszedł, jedna z Sióstr, zaniepokojona poszła do kaplicy i zauważyła, że ksiądz modli się leżąc krzyżem w kaplicy. Gdy zrobiło się już późno, Siostra weszła ponownie i zaproponowała, żeby zjadł kolację. Ksiądz odpowiedział, że ma pociąg dopiero po północy i prosi, żeby mógł zostać na modlitwie, bo ma dużo do porozmawiania z Panem Bogiem.

Biskup

28 września 1958 r. otrzymał święcenia biskupie w katedrze na Wawelu. Wcześniej odbył rekolekcje u Benedyktynów w Tyńcu. Konsekratorem był arcybiskup Baziak. Na uroczystość przybyli profesorowie KUL-u, studenci, mieszkańcy Niegowici, ludzie z parafii św. Floriana z Krakowa, koledzy z lat szkolnych ks. Karola, aktorzy z Teatru Rapsodycznego i wielu innych. Kazanie na konsekracji biskupiej wygłosił tak samo jak na święceniach, ksiądz katecheta z Gimnazjum, Edward Zacher. Był to najmłodszy biskup w Polsce, liczący zaledwie 38 lat życia. Za swoje motto [przyjął: TOTUS TUUS (Cały Twój) z Traktatu o doskonałym nabożeństwie do Maryi Panny.

Ks. Biskup Wojtyła wizytował parafie, odwiedzał księży i pomagał w trudnościach, głosił kazania, rekolekcje, udzielał święceń diakonom, brał udział w dniach skupienia, dokonywał poświęcenia budynków sakralnych, udzielał sakramentu bierzmowania. Często księża sami przychodzili do niego i opowiadali o swojej pracy.

Biskup Wojtyła kochał naturę. Znał prawie wszystkie przydrożne kapliczki i krzyże. Znał ludzi. Nie dawał się całować po rękach, ale wobec wszystkich był uprzejmy i przyjazny. Nikomu się nie użalał, nigdy na nic się nie skarżył. Pracował ponad siły. Coraz rzadziej jeździł z wykładami do Lublina, ale studenci sami przyjeżdżali z Lublina do Krakowa na ul. Kanoniczną, gdzie mieszkał ks. Bp. Wojtyła. Nieraz seminaria odbywały się w plenerze – podczas spaceru do lasu Wolskiego, na Bielany lub podczas wyprawy na Turbacz.

Poza tym biskup Wojtyła spotykał się i prowadził rekolekcje dla ludzi nauki: dla lekarzy, psychologów, fizyków itp. Zaangażował się w sprawy budowy kościoła w Nowej Hucie, chociaż komuniści utrudniali powstanie tej parafii.

Ks. Bp Wojtyła był coraz bardziej zmęczony. Ciało zaczęło odmawiać posłuszeństwa. Zapadł na zdrowiu. Zaczęto podejrzewać mononukleozę, albo wręcz białaczkę. Lekarz – przyjaciel, Stanisław Kownacki zalecił mu odpoczynek. Ks. Bp Wojtyła zastosował się do wskazań i organizm przezwyciężył chorobę. Arcybiskup Baziak postarał się o drugiego biskupa pomocniczego dla diecezji krakowskiej. Został nim ks. Julian Groblicki.

Ks. Bp Wojtyła zbierając swoje doświadczenia pracy z młodzieżą i studentami w 1960 r. opublikował książkę „Miłość i odpowiedzialność”. Pomógł mu w tym student Politechniki Krakowskiej – Jerzy Ciesielski, dziś sługa Boży, który w 1920 r. zginął w katastrofie statku na Nilu.

Gdy komuniści chcieli zająć budynek seminarium krakowskiego, bp Wojtyła odbył rzeczową rozmowę z władzami komunistycznymi zarządu Karkowskiego. Był to pierwszy przypadek w Polsce, żeby biskup rozmawiał z władzami PRL-u. Efektem tych rozmów było to, że komuniści zagospodarowali tylko 1 kondygnację, a resztę nadal zajmowali klerycy krakowskiego seminarium.

Biskup nadal jeździł z wykładami do Lublina, organizował letnie wyprawy na kajaki i zimowe na narty. Odwiedzał znajomych. Postarał się, aby w każdej parafii byli wyznaczeni księża do pracy z dziećmi i młodzieżą.

Gdy dowiedział się, że bliska znajoma, dr Wanda Półtawska, która pomagała mu w przygotowaniu książki „Miłość i odpowiedzialność”, jest chora na raka, napisał list do stygmatyka we Włoszech, kapucyna, o. Pio z prośbą o modlitwę. Modlitwa o. Pio została wysłuchana, p. Wanda Półtawska żyje do dzisiaj, a choroba ustąpiła całkowicie.

Sobór Watykański II

W latach 1962-65 odbył się w Rzymie Sobór Watykański II. Był to zjazd biskupów z całego świata, którzy wspólnie pragnęli rozwiązać najważniejsze problemy całego świata, podejmowali decyzje dotyczące wiary i Kościoła. Uczestniczyło w nim 3058 ojców soborowych, grono ekspertów, katolicy świeccy, grupy osób niekatolików, siostry zakonne i dziennikarze. Na soborze aktywnie pracował też ks. Bp Wojtyła.

W Rzymie spotkał swojego szkolnego kolegę Jerzego Klugera, który tam pracował jako inżynier. Podczas przyjacielskiego spotkania, kolega Jurek zaczął tytułować Karola Wojtyłę przez „Ekscelencjo”, ten zaprotestował i powiedział: „Nie zwracaj się do mnie w ten sposób. Mów mi Lolek...”.

Obrady soboru trwały w bazylice św. Piotra, w jej głównej nawie, gdzie zbudowano 8-piętrowe schody tak, żeby 2000 biskupów siedziało naprzeciw siebie i żeby widzieli siebie nawzajem. Ks. Bp Wojtyła siedział bliżej drzwi wejściowych do bazyliki, gdyż należał do młodszych biskupów. Był jednak bardzo aktywnym ojcem soboru. Brał udział w dyskusjach, wygłaszał przemówienia i odczyty, rzucał nowe propozycje, doskonale je uzasadniając. To sprawiło, że nazwisko ks. Bpa Wojtyły stało się rozpoznawalne.

Do swoich wystąpień przywoływał wspomnienia ze swojego życia, z czasów wojny, z wypraw na

kajaki, ze spotkań z narzeczonymi, małżonkami. Te doświadczenia sprawiły, że rozumiał sprawę duszpasterstwa ludzi świeckich. zaproponował, by liturgia była sprawowana w językach ojczystych, by była zrozumiała. Sobór trwał 3 lata. W międzyczasie zmarł papież Jan XXIII. Obrano nowego – papieża Pawła VI. Nowy papież 30 grudnia 1963 r. mianował biskupa Wojtyłę arcybiskupem Krakowa. Ks. Karol Wojtyła rozpoczął sobór jako biskup, a zakończył jako arcybiskup. Zastąpił kardynała Adama Sapiechę. W międzyczasie, po I sesji Soboru, która trwała 3 miesiące, odwiedził Ziemię Świętą.

Praca w kraju po Soborze

Po powrocie z Soboru arcybiskup Wojtyła powiedział, że Kuria musi być żywa, a nie martwa. Od tego czasu pałac arcybiskupi zatętnił życiem. Od rana do wieczora przewijali się w nim ludzie. Ks. Arcybiskup Wojtyła wstawał o 5.00, szedł na modlitwę do kaplicy i trwał na niej do godz. 7.00. Wtedy to odprawiał mszę św., a po niej jadł śniadanie. Po śniadaniu do 11.00 pracował: pisał, czytał, korespondował, opracowywał listy pasterskie, komunikaty, zarządzenia. Od 11.00 do południa przyjmował interesantów. Po obiedzie miał chwilę wolną, którą poświęcał na spacer do Lasku Wolskiego lub na Sikornik. O 19.00 spożywał kolację, a po niej znów przyjmował gości lub pracował do północy. Gdy pogasły już wszystkie światła w Kurii, pozostawało jeszcze jedno – w kaplicy. Wszyscy wiedzieli, że arcybiskup Wojtyła modli się.

Gdy miał wyjazdy w teren, w samochodzie, którym podróżował miał zamontowaną lampkę i pulpit. To w samochodzie odmawiał brewiarz, różaniec, przygotowywał kazania, czytał, pisał teksty.

15 sierpnia 1963 r. wraz z kardynałem Stefanem Wyszyńskim brał udział w koronacji figury Matki Bożej Ludźmierskiej, czczonej przez górali jako Gaździna Podhala. Gdy podczas uroczystości podnoszono figurę, wypadło z rąk Maryi berło. Złapał je ks. Arcybiskup Wojtyła. Kardynał Wyszyński zażartował, że Maryja oddała ks. Wojtyłę władzę nad Kościołem. Po 34 latach od tego wydarzenia, gdy jako papież Jan Paweł II przyjechał do Ludźmierza, otrzymał od górali wierną kopię tego berła. Gdy usiadł na tronie, trzymając w ręce berło, ludzie w kościele wołali: "Ty jesteś Piotr".

Ks. Arcybiskup Wojtyła cały czas troszczył się o dzieci i młodzież. Z radością przyjął inicjatywę ks. Franciszka Blachnickiego, by założyć w Polsce Ruch Oazowy Światło-Życie. Sam podjął się nadzorowania programu tego Ruchu.

Istotą tego Ruchu były cotygodniowe spotkania młodych ludzi z księdzem i rozważanie słowa Bożego. Rok pracy kończył się 15-dniowymi rekolekcjami w wakacje. Ks. Bp Wojtyła sam osobiście jeździł na takie rekolekcje, by zwizytować ich przebieg. Bywał z młodzieżą przy ognisku, śpiewał, inicjował gawędy, rozpałał ognisko.

W Polsce od 1957 r. rozpoczęła się Wielka Nowenna przed 1000-leciem Chrztu Polski. Wykonano kopię cudownego obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej, zawieziono ją do Rzymu, by papież Pius XII ją poświęcił i obraz zaczął nawiedzać cały kraj, parafie, miasta i wioski. Każda parafia przygotowywała się do peregrynacji obrazu przez rekolekcje, misje, nabożeństwa.

Poza tym odbywały się sympozja naukowe, wykłady, nabożeństwa, aby uświadomić Polakom wkład chrześcijaństwa w rozwój i kulturę kraju.

Ks. Arcybiskup Wojtyła towarzyszył obrazowi w wielu miastach: w Piekarach Śląskich, Lublinie, Olsztynie, Fromborku, Wiślicy, Starym Sączu, Łomży, Opolu, Przemyślu, Gnieźnie.

W Gnieźnie, jak wspomina ks. Maliński, obraz przewożono na furgonetce. Okazało się, że w samym mieście ludzie nieśli na ramionach całą furgonetkę, na której był obraz Matki Bożej.

Kardynał

29 maja 1967 r. ks. Arcybiskup Wojtyła został kardynałem. Razem z nim zostało mianowanych

jednocześnie 26 innych kardynałów.

Gdy 28 czerwca miały się odbyć uroczystości kardynalskie, ks. Wojtyła jadąc z biskupem Tadeuszem Pieronkiem, w ostatniej chwili przypomniał, że nie wziął ze sobą, przepisanych w ceremoniale uroczystości, czerwonych skarpetek. Przed udaniem się do Kaplicy Sykstyńskiej, zaczęli szukać w sklepach takich skarpetek, ale nie mogli kupić. Poszli pożyczyć do księdza Andrzeja Deskura, ale okazało się, że s. zakonna oddała ostatnią parę innemu nowo mianowanemu kardynałowi. W takiej sytuacji kard. Wojtyła na uroczystość poszedł w czarnych skarpetkach.

Po skończonych uroczystościach, gdy wracali do domu kard. Wojtyła oznajmił koledze biskupowi Pieronkowi: „Słuchaj, nie jest tak źle, jeszcze dwóch innych kardynałów miało czarne skarpetki”. Po powrocie do Polski polecił odbudować katedrę wawelską, upoważnił naukowców do otwarcia niektórych grobów królewskich i poddanie badaniom mikrobiologicznym (Kazimierza Wielkiego, jego żony Elżbiety).

Kardynała Wojtyłę uważano za giganta pracy. Tworzył podwaliny pod założenie w Krakowie Papieskiej Akademii Teologicznej.

W 1977 r. kard. Wojtyła dokonał poświęcenia świątyni w Nowej Hucie. Za ciągle niepokojenie władz komunistycznych w tej sprawie, władze odwzajemniały się odebraniem kardynałowi Wojtyłemu paszportu dyplomatycznego, podsłuchiwaniami rozmów itp.

Kardynał Wojtyła żył ubogo, nie miał wielu ubrań (kilka sutann i 3 pary butów). Wszystko inne rozdawał potrzebującym.

Mimo rozlicznych zajęć wymykał się samotnie w Tatry na modlitwę i kontemplację Boga. Piękno przyrody mówiło mu o Bogu.

To dzięki wyprawom w góry powstał wiersz: „Pieśni Bogu ukrytym”, w którym wychwala Boga i Jego ślady w przyrodzie.

Gdy podczas jednej z wypraw wstąpił do góralskiej wsi, gdzie samotnie mieszkała starsza pani, Babcia Andzia, jak ją wszyscy nazywali – pani nie miała wody, by zrobić przybyłemu gościowi herbatę.

Kardynał Wojtyła wziął dwa wiadra i poszedł do strumienia, by przynieść wodę.

Pani Anna rozpoznała kardynała Wojtyłę już jako papieża, który wówczas odwiedzał Nowy Targ.

Powiedziała, że żałuje, że nie zostawiła tej wody, bo miałaby 2 wiadra święconej wody.

Kardynał Wojtyła często podróżował za granicę. Odwiedził Włochy, Austrię, Francję, Belgię, Luksemburg, Szwajcarię. Był wśród Polonii w USA, Nowej Gwinei, Nowej Zelandii, Australii. Odwiedził Ziemię Świętą. Wszędzie odprawiał mszę św., spotykał się i rozmawiał z Polakami, starał się zaradzić ich potrzebom.

Ks. Wojtyła stał się wrogiem nr 1 dla ówczesnych władz komunistycznych. Utrudniano nominowanie księży na proboszczów, zabraniano wyjścia procesji Bożego Ciała ulicami Krakowa i planowano wiele innych utrudnień.

Księży często wzywano na milicję i do SB.

Kardynał Wojtyła nie mógł spokojnie patrzeć, jak komuniści fałszują historię, odrywają ludzi, a szczególnie młodzież od Boga i Ojczyzny. Gdzie mógł wygłaszał konferencje, kazania ukazujące wkład Kościoła w budowanie społeczeństwa polskiego, jego historii kultury.

Gdy w 1976 r. Ojciec św. Paweł VI poprosił kardynała Wojtyłę, by poprowadził rekolekcje Wielkopostne dla Papieża i Kurii Rzymskiej, kardynał Wojtyła, mając mało czasu, wyjechał na kilka dni do Zakopanego. Musiał opracować 22 kazania w języku włoskim. Natchnienia szukał w ukochanych górach.

Podczas prowadzonych rekolekcji zaskoczył wszystkich głębią swoich nauk. Papież Paweł VI w taki sposób promował polskiego kardynała.

Jeszcze w tym samym roku wszystkie konferencje zostały zebrane i wydane drukiem w książce: „Znak, któremu sprzeciwiać się będą”.

6 sierpnia 1978 r. zmarł papież Paweł VI. Po nim wybrano włoskiego kardynała, który przyjął imię Jan Paweł I.

Kardynał Wojtyła będąc w Rzymie odbył również podróż do Turynu, aby nawiedzić relikwię „Całun Turyński” – świadectwo męki Jezusa.

28 września 1978 r. przypadało 20-lecie święceń biskupich księdza kardynała Wojtyły. Przeddzień uroczystości pojechał na cały dzień do Kalwarii Zebrzydowskiej, gdzie nawiedził „Dróżki Maryjne” i modlił się w samotności.

Następnego dnia, 28 września odprawił w katedrze na Wawelu mszę św. dziękczynną przy krucyfiksie św. królowej Jadwigi, a następnie przyjmował gości.

Przyjęcie jubileuszowe przygotowało zaprzyjaźnione małżeństwo – Gabriel i Bożena Turowscy, na którym zebrali się wszyscy uczestnicy wypraw kajakowych i narciarskich. Na cześć swojego Opiekuna zrobili napis: „Wujek zawsze będzie Wujkiem”. Kardynał Wojtyła jednak był bardzo wyciszony, zamyślony. W trakcie rozmowy podziękował wszystkim za ich obecność przy nim, za wszystkie lata przyjaźni. Jak nigdy ok. 21.00 podziękował i wyszedł do domu, chociaż zawsze bywał do końca, prawie do 23.00.

Następnego dnia wszyscy dowiedzieli się, że zmarł papież Jan Paweł I i kardynał Wojtyła zaczął przygotowywać się do wyjazdu na konklawe.

Opracowała s. Teresa Dzikielewska na podstawie: Joanna Wilkońska, Błogosławiony Jan Paweł II. Historia życia, Wydawnictwo WAM, Kraków 2012.